

Dzieje grzechów

Dzieje dzieciobójstwa

Aż do XVIII w. ginekologia nie była przedmiotem zainteresowania oficjalnej medycyny. Nie istniała skuteczna antykoncepcja. Stosowano metodę bardziej brutalną i odrażającą – zabijano dzieci zaraz po urodzeniu.

W świecie antycznym porzucanie dzieci po urodzeniu było praktyką zwykłą i nie spotykającą się z potępieniem. Robotnik grecki w I w. p.n.e. pisał z Aleksandrii do żony: "Proszę cię i upominam: dbaj o dziecko, a gdy tylko dostaniemy wynagrodzenie, pošę ci na miejsce. Jeżeli szczęśliwie urodzisz, jeżeli to będzie chłopiec, zostaw go przy życiu, gdy dziewczynka – porzuć". W starożytnym Rzymie o pozostawieniu dziecka przy życiu decydował ojciec, podnosząc je z ziemi i unosząc do góry. Jak dowodzi Paul Veyne, porzucanie dzieci przez biednych wynikało z nędzy, zamożniejsi natomiast chcieli skoncentrować wysiłki wychowawcze i podział majątku na mniejszej liczbie potomstwa. Platon w "Państwie" o dzieciach splodzonych bez zgody wymagowanego rządu pisał: "żeby najlepiej ani jeden owoc takiego stosunku nie ujrzał światła dziennego, jeżeliby się załagał, a gdyby jednak na świat przyszedł jakoś wbrew usiłowaniom, to położyć go gdzieś tak, żeby nie było pożywienia dla takiego". Praktyki te zostały potępione przez moralność stoicką i następnie chrześcijaństwo (to z kolei w ślad za żydami) i poddane surowym karom w IV w., a za zbrodnię karaną śmiercią dzieciobójstwo uznano w 374 r.

Takie były początki odrazy, jaką żyjemy dzisiaj w stosunku do zbrodni dzieciobójstwa – należy jednak mieć na uwadze, że towarzyszyły jej przesłanki o wymiarze religijnym. Dzieciobójstwo oznaczało bowiem pozbawienie dziecka chrztu, a w ślad za tym możliwości uzyskania zbawienia duszy.

Średniowieczny kodeks prawa kanonicznego z 1140 r. uznał dzieciobójstwo za zwykłe morderstwo na krewnym i wzmianki o nim są rzadkie. Wspomina się dzieciobójstwo w penitencjałach jako jeden z występków wiernych, z którym duchowni prowadzili walkę, zalecając w ostateczności podrzucanie dzieci pod drzwiami kościołów. W średniowieczu też Kościół zakładał pierwsze domy podrzutków, w czym największe zasługi miał zakon duchaków. W XIV-wiecznym Augsburgu na 3 tys. przestępstw odnotowano tylko jedno dzieciobójstwo, w Nördlingen do 1532 r. również tylko jedną taką zbrodnię, w Norymberdze w tym samym okresie pięć takich przypadków.

Problem zarysowuje się ostro dopiero w XVI w., kiedy to w 1532 r. powstał dla Rzeszy Kodeks Kryminalny Carolina, ustalający niesłychanie okrutne kary za to przestępstwo. Odtąd dzieciobójczynie miały być zasypywane żywcem i przebijane palem albo też zamykane w worku z psem, kogutem, żmiją i małpą, i topione, co jest z kolei odległym echem rzymskiej kary za ojcobójstwo. Jako że w warunkach środkowoeuropejskich trudno było o małpę, więc w Niemczech czy Polsce zastępowano ją kotem. Dopiero też

źródła epoki nowożytnej pozwalają na bardziej precyzyjną analizę zjawiska dzieciobójstwa. Wiadomo więc, że zbrodni dokonywały przede wszystkim służące (na 57 przypadków zbrodni w Prusach w okresie 1774–1801, co do których mamy więcej wiadomości, 46 kobiet nie przekroczyło 30 roku życia, 53 były niezamężne, 37 było służącymi). Służąca w tym czasie należała do gospodarstwa domowego swego pryncypała, u którego zamieszkiwała, i nie miała prawa do posiadania własnej rodziny.

Dzieciobójczynie były z reguły pannami, którym po zajściu w ciążę groziła hańba nieślubnego macierzyństwa. W obawie przed groźącą za nie ekskluzyją społeczną, także utratą pracy, hańbiącymi karami kościelnymi, ale także pod wpływem szoku porodowego zabijały potomstwo. Ojcami dzieci byli zazwyczaj parobkowie, czeladnicy czy studenci, rzadziej pracodawcy i szlachta. Taki jest główny trop wyjaśnień, ale przecież w jednostkowych przypadkach w grę wchodzić mogły i inne przyczyny. Same kobiety podczas procesów przyznawały się nierzadko, że zostały do zbrodni namówione przez szatana, najczęściej twierdziły, że dziecko urodziło się już martwe. Przypadki dzieciobójstwa nie były częste, jednak Wilhelm Wächtershäuser i Richard van Dülmen sądzą, że przy niskiej sprawności aparatu sprawiedliwości "ciemna cyfra" jest w ich wypadku wyjątkowo wysoka. W Prusach w II poł. XVIII w. było około 50 przypadków dzieciobójstwa rocznie, w Norymberdze, w długim okresie 1562–1695 zapadły 94 wyroki śmierci z tego powodu, w Würzburgu w latach 1769–1788 odnotowano 21 przypadków tego przestępstwa, w Palatynacie w latach 1777–1779 wykonano na dzieciobójczyniach 32 wyroki śmierci, w Hanowerze w latach 1761–1800 do więzienia dostawało się z powodu dzieciobójstwa pięć kobiet rocznie.

XVII w. to łagodniejsze traktowanie dzieciobójczyń. Ograniczano się wówczas do ścinania ich mieczem. Jednak na początku XVIII w. wzrost liczby przypadków zbrodni doprowadził do ponownego zaostrzenia kar – w Prusach w 1720 r. Fryderyk Wilhelm I przywrócił karę worka. W 1723 r. ukazał się kolejny edykt, pod groźbą oskarżenia o współudział w zbrodni obligujący domowników do zadenuncjowania potajemnej ciąży, co traktowano jako środek prewencyjny, mający przeciwdziałać dzieciobójstwu, aborcji i sztucznym poronieniom.

Dzieciobójstwo uznawane było w Niemczech epoki nowożytnej za problem bardzo poważny. Jak wynika z badań Richarda van Dülmena, dla ośmiu miast niemieckich od XVI–XVIII w. kary za dzieciobójstwo stanowiły 46 proc. kar śmierci dla kobiet (w Polsce ten odsetek wg Marcina Kamlera wynosił 22 proc.). Przypadki odkrycia i ukarania aborcji liczone były w tym samym czasie na palcach. W Polsce sprawy się miały podobnie, ale, jako że problem jest tu znacznie słabiej zanalizowany, posługuję się głównie przykładem niemieckim, który lepiej ilustruje istotę rzeczy.

Tradycyjny dyskurs na temat dzieciobójczyń identyfikował je jako kobiety z gruntu złe, niegodziwe, posiadające wewnętrzną skłonność do grzechu. Kodeks Carolina określa dzieciobójstwo jako "zło niechrześcijańskie i nieludzkie". Mord na członku rodziny uważany był za zło znacznie większe niż zabójstwo obcego. Czasem pojawiał się motyw

opętania takiej kobiety przez szatana, który w XIX w. został zastąpiony przez motyw szaleństwa. Kobietom takim przypisywana była rozwiązłość. Obawiano się, że jeżeli morderczyni nie spotka odpowiednia kara, na całą społeczność spadnie kara boża. Paradoksalnie okrucieństwo kary miało też działać na rzecz dzieciobójczyni, służyło bowiem zbawieniu jej duszy. W istocie nie zajmowano się przyczynami zbrodni i nie stanowiły one przesłanki do orzekania wysokości kary. Ustalano ją na podstawie rekonstrukcji zbrodni, za którą okrucieństwo kary miało być odpłatą.

Oświecenie przyniosło humanitaryzację prawa i profilaktykę, która miała usunąć przyczyny występowania zbrodni. Zaczęto się skupiać na motywach postępowania i stanie emocjonalnym morderczyni w chwili popełniania zbrodni, co stanowiło przesłankę do złagodzenia wymiaru kary. Niezmiernie ważne było pojawienie się doktryny populacjonizmu, która zalecała przeciwdziałanie dzieciobójstwu dla zwiększenia wzrostu demograficznego kraju. Następnie pojawiły się akcenty antyszlacheckie, ukazujące dzieciobójczynie jako ofiary uwiedzenia przez zepsutego i rozwiązłego panicza.

Już w XVII w. niemiecki teoretyk prawa i historyk Samuel von Pufendorf i praowiec niemieckiego Oświecenia Christian Thomasius opowiedzieli się za potrzebą złagodzenia archaicznych kar Caroliny nakazujących kobiety grzebać żywcem. Z kolei w wypowiedziach największych sław epoki – Beccarii, Sonnenfelsa czy Woltera, powtarzał się motyw ograniczenia liczby dzieciobójstw przez zniesienie hańbiącego charakteru nieślubnej ciąży. Sonnenfels uważał też, że konieczne jest zaniechanie potępiania stosunków przedmażeńskich przez Kościół. Zarówno Beccaria jak i Sonnenfels wypowiadali się przeciwko karze śmierci za dzieciobójstwo.

Największy wpływ na ukształtowanie się interpretacji zjawiska dzieciobójstwa po czasie nam współczesne miał szwajcarski pedagog i pisarz Johann Heinrich Pestalozzi. W pracy z 1780 r. wyraził pogląd, że jednym z powodów dzieciobójstwa jest nędza, która nie pozwala dwojgu młodym ludziom założyć rodziny. Przez to naturalne, zdrowe odruchy wiodą ich do tragicznego mordu. Głównym winowajcą miała być jednak infamia otaczająca dzieci nieślubne i ich matki, połączona z karnymi konsekwencjami stosunków pozamażeńskich, strachem przed rodzicami, krewnymi, przełożonymi. Przyczynę widział też w braku oświaty, której nie nazywano jeszcze seksualną, a biologiczną; w braku wiedzy o funkcjonowaniu ludzkiego organizmu i współżyciu dwojga ludzi, w szczególności w braku samoświadomości kobiet. Nie bez znaczenia było również wiarołomstwo i oszustwo mężczyzny, których konsekwencje ponosiła z reguły partnerka. Wiele uwagi poświęcił warunkom życia służących, bo to wśród nich przede wszystkim szerzyło się dzieciobójstwo. Twierdził, że ich wymuszona bezżenność przeczy naturalnym instynktom seksualnym.

Stosunek do ludzkiej seksualności i ludzkiego ciała powinien być naturalny, pozbawiony sztuczności, tajemniczości i fałszywego wstydu. Aby osiągnąć wszystkie te cele, warunkiem podstawowym jest uszlachetnienie wyższych stanów społeczeństwa oraz

władzy.

Poczytalność dzieciobójczyni zakwestionował w 1776 r. pisarz Helfrich Sturz, co miało odsunąć od niej piętno zła. Sturz zamieścił w swojej pracy ostatnie słowo dzieciobójczyni, w którym mówiła ona: "Nie bronię swojego życia, bo zostałam zhańbiona i obejmuję śmierć jak swojego przyjaciela. Nie karzecie mnie, wybawiacie mnie od ciągłych i nie kończących się męczarni". Dzieciobójczyni mówiła, że i owszem uległa porywowi miłości, popełniła błąd, którego skutkiem stała się straszliwa pokuta: "Panowie sędziowie! – kończyła. – Wszystko krzyczało w mojej piersi w godzinie porodu. Czy rozumiecie, co czuje rodząca, zhańbiona kobieta, kiedy miota nią męka i beznadziejne wątpliwości?".

Szczytowym momentem dyskusji o dzieciobójstwie był konkurs literacki rozpisany w 1780 r. w Mannheim przez radcę sądu Adriana Lamezana. Już samo ogłoszenie zawierało oczekiwaną odpowiedź, zapytywano bowiem w nim: "Jak długo jeszcze nieszczęsne ofiary rzezi będą prowadzone na krwawy szafot?". Nadeszło 400 prac konkursowych, co świadczyło o nośności tematu. Wiele z nich pozbawionych było wartości, wiele też odzwierciedlało jednak nowe rozumienie "ofiar dzieciobójstwa", którymi stawały się samotne matki. Jako powody zbrodni widziano już nie zło, szatana i grzech, ale uznawanie za hańbę nieślubnej ciąży, jednostronnie rozumianą godność kobiecą i nędzę. Autor jednej z prac Franz Heinrich Birnstiel zwrócił uwagę, że kary za nierząd stwarzają stan nierówności w traktowaniu mężczyzn i kobiet – mężczyzn z tego powodu karano bardzo rzadko. Posługując się również modną ówczesnie teorią kobiecej hysterii uważał, że kobieta ze swej natury jest labilna uczuciowo i w chwili dzieciobójstwa – niepoczytalna.

Pochylenie się nad losem dzieciobójczyń stało się jednym z istotnych elementów białej legendy króla Prus Fryderyka II, który znakomicie wpasował się w oświeceniową dyskusję. Zaraz po wstąpieniu na tron w 1740 r. zmienił hańbiącą formę kary śmierci za dzieciobójstwo na ścięcie. W mowie wygłoszonej przed członkami pruskiej Akademii Nauk w 1750 r. przypomniał o konieczności "wyrwania zła z korzeniami", co oznaczało wyrugowanie z mentalności hańby "za nierozsądną i lekkomyślną miłość". W 1756 r. wydał edykt, w którym zagadnienie dzieciobójstwa połączył z problemem dzieci nieślubnych. Ogłosił zniesienie wszelkich kar za posiadanie dzieci nieślubnych i zabraniał obdarzania ich przez swoich rodaków pogardą. Ponownie do sprawy wrócił w edyktie z 1765 r., gdzie zniesione zostały wszystkie kary związane z religijnie pojmowanym nierządem, a więc także z prostytucją i cudzołóstwem.

W ślad za tym poszły rozkazy dla Kościoła, aby zaprzestano dyskryminowania matek dzieci nieślubnych poprzez publiczne piętnowanie ich z ambony, wykluczenie ich z komunii albo nałożenie podwyższonych opłat za chrzest ich dzieci. Obok tego pojawiły się środki dyscyplinujące – domownicy zostali mianowicie zobowiązani do zadenuncjowania potajemnej ciąży. W słynnym fryderycjańskim Landrechcie z 1794 r. dzieciobójstwu przypada znamienna nadreprezentacja, bo dotyczy go aż 100

paragrafów. Jeżeli w Carolinie tak samo traktowano aborcję i dzieciobójstwo, teraz uczyniono między nimi rozróżnienie, za dzieciobójstwo groziło ścięcie, za aborcję płodu do trzeciego miesiąca 2–6 lat więzienia, później 8–10. Faktycznie jednak wyroki śmierci wykonywane były rzadziej z powodu ulaskawień. Ponadto ojciec nieślubnego dziecka zobligowany został do świadczenia na jego utrzymanie. Uchylanie się przed wypełnianiem obowiązku alimentacyjnego karane było odtąd więzieniem, a współdział mężczyzny w morderstwie dziecka – śmiercią. Wprawdzie krytycy dowodzili, że alimenty są sumą tak niską, że nazywali je psimi pieniędzmi, ale najważniejsze, że zrobiono pierwszy krok.

Jednak to nie Prusom, a Austrii przypadł prymat w modernizacji ustawodawstwa względem dzieciobójczyń. Kodeks karny wydany przez Józefa II w 1787 r. jako pierwszy w Europie znosił karę śmierci za dzieciobójstwo, potwierdzał to kodeks karny z 1803 r., który jednak utrzymywał karanie więzieniem potajemnego porodu, który Austriacy definiowali podobnie jak Prusacy. Kolejnym krajem, który poszedł w tę stronę, była w 1813 r. Bawaria. W Prusach karę śmierci za dzieciobójstwo zniesiono dopiero w kodeksie karnym z 1851 r., a w Rzeszy Niemieckiej w 1871 r. Uznano wówczas ograniczoną poczytalność dzieciobójczyni, a w ślad za tym dzieciobójstwo za lżejsze albo uprzywilejowane zabójstwo. Z kolei warto zauważyć, że nie zniósł kary śmierci ani kodeks karny rewolucyjnej Francji z 1791 r., ani napoleoński kodeks karny z 1810 r., a zrobił to dopiero Ludwik XVIII w 1824 r.

Pozostaje pytanie, jaki był zasięg oświeceniowej dyskusji na temat dzieciobójstwa. Przez edykty i rozporządzenia stać się ono miało przedmiotem zainteresowania ludu, a wzmacniać to miały czytanki w elementarzach szkolnych Basedowa i Rochowa, gdzie już działwę szkolną ostrzegano przed zbrodnią. U Juliusza von Basedowa znajdujemy czytankę o lekkomyślnej dziewczynie, która pozwoliła się uwieść młodzieńcowi, na skutek czego zaszła w ciążę. Urodziwszy nieślubne dziecko, przerażona czekającą je hańbą, zabiła je. Została ujęta i zgodnie z prawem skazana na śmierć przez ścięcie. Do więzienia odprowadzali ją rodzice pogrążeni we wstydzie i hańbie.

Basedow ostrzegał dziewczęta, aby nie nawiązywały znajomości bez wiedzy i zgody rodziców. Czy jednak oświeceniowe poglądy na temat dzieciobójstwa i nieślubnej ciąży zeszły do ludu, należy wątpić. Urzędnicy pruscy jeszcze w latach 90. XVIII w. donosili z prowincji, że pastorzy ignorowali edykty znoszące hańbę nieślubnego macierzyństwa i jak dawniej piętnowali matki dzieci nieślubnych z ambony, przekonani, że wcielenie edyktów w życie otworzy drzwi dla występku. Sami wierni edyktów nie znali, bo po otrzymaniu błogosławieństwa masowo opuszczali kościół nie czekając na ich odczytanie.

Dyskusja na temat dzieciobójstwa była więc właściwa dla ludzi wykształconych, czyli ówczesnej opinii publicznej. Znalazło to odzwierciedlenie w literaturze pięknej, w której temat dzieciobójstwa cieszył się dużym powodzeniem. Na pierwszym miejscu wymienić tu trzeba "Fausta" Johanna Wolfganga Goethego, który został ukończony wprawdzie w

1831 r., ale jego interesująca nas część pierwsza powstała w młodości autora. Nowy jest w "Fauście" motyw szaleństwa dotyczącego dzieciobójczynię, która nie jest w stanie znieść ciężaru własnej zbrodni. Warto też wskazać, że Goethe wzorem dawnych rozwiązań uznał karę śmierci za wyzwolenie dla dzieciobójczyni, które ma przynieść odkupienie jej winy przed Bogiem, że uznał za hańbiącą dla kobiety utratę wianka przed ślubem, chociaż jego Małgorzata czyni to z miłości, a nie z rozwiązłości i chociaż czuje się współczucie autora dla jej tragedii.

Przedoświeceniowy wizerunek dzieciobójczyni przedstawiał ją jako kobietę rozwiązłą i z gruntu złą. Teraz pojawił się wątek niewinnej i cnotliwej dziewczyny, sprowadzonej na złą drogę przez niegodziwego mężczyznę – tak jest w wypadku faustowskiej Małgorzaty, tak dzieje się w utworach Buchholtza (1777 r.) i Klingera (1791 r.). W sztuce Gemmingena (1782 r.) szlachcic porzuca uwiedzioną dziewczynę z ludu, która następnie morduje swoje dziecko. Müller (1776 r.) akcentował presję środowiska, które otaczało ostracyzmem matki nieślubnych dzieci. Ciekawy motyw pojawia się u Seybolda (1776 r.), u którego dzieciobójczyni dopóki mieszka na wsi, jest porządną dziewczyną i dopiero po przeniesieniu do miasta schodzi na złą drogę. Pojawia się tu więc popularny motyw miasta jako siedliska zepsucia. Zemsta jest powodem dzieciobójstwa w balladzie Bürgera (1784 r.). Szlachcic odmawia tu poślubienia dziewczyny z ludu, która zabija jego dziecko przebijając mu serce srebrną szpilką do włosów.

Temat dzieciobójstwa przeniknął do publicystyki, literatury pięknej, prawniczej i medycznej. Z perspektywy populacjonizmu całe ustawodawstwo przeciwko karaniu nieślubnego macierzyństwa i dzieciobójstwu miało wymiar sprzyjający wzrostowi demograficznemu. Podobnie Fryderyk II w tym samym duchu oceniał, że dzieciobójstwo powoduje śmierć dwojga ludzi: dziecka i następnie matki, którą trzeba również zabić – a to niepowetowana strata dla państwa. Demografowie i lekarze wypowiedali się z kolei na temat konieczności kształcenia położnych, bo tzw. baby, czyli kobiety bez żadnych kwalifikacji, które pomagały kobietom w dokonywaniu aborcji, czyniły często wiele zła. Podczas prymitywnych zabiegów ginęły nie tylko dzieci, ale też ich matki.

Liczne publikacje broniły dzieciobójczyń jako ofiar niesprawiedliwych od stosunków społecznych, często na drugi plan spychając zbrodnię, jakiej się dopuściły. Dowodziły one, że przyczyną dzieciobójstwa nie jest hańbiący charakter nieślubnego macierzyństwa, lecz upadek obyczajów i rozpusta. Już w 1772 r. znany historyk Justus Möser, występując przeciwko zapominaniu o hańbie "dziwek" i ich dzieci, wskazywał, że rezygnacja z kar przeciwko nierządowi pozbawia godności legalne żony, a Meißner, rektor pedagogium w Braunschweig, wyrażał wątpliwość, czy populacjonizm musi posługiwać się takimi środkami jak popieranie przychodzenia na świat nieślubnych dzieci i wspieranie nierządu. W dyskusji tej najczęściej padało słowo "dziwka".

Jak pisał autor anonimowej pracy o dzieciobójstwie, lepiej mieć kilka dzieciobójczyń, niż miasta pełne bezwstydných dziewcząt i kobiet. W rezultacie wielu autorów żądało zaostżenia kar przeciwko nierządowi i rezygnacji z dotychczas podjętych, głównie przez

Prusy, środków. Wskazywano jednocześnie, że dziewczęta powinny być wychowywane w sposób obyczajny, że należy w nich kształcić niewinność i wstydlivość. Pojawiał się tu nowy mieszczański wzorzec wychowania dziewcząt, który chętnie przeciwstawiał się obyczajowości szlachty przedstawianej jako rozpustna i niemoralna. W tych wizjach wskazywano też na luksus i kulturę jako symptomy zepsucia porządku społecznego. Przeciwstawiano im cnotę i godność, pilność i aktywne działanie, niewinność i powściągliwość. W tym wyobrażeniu dzieciobójczynie zabijała ze wstydu i strachu, ale uwarunkowane one były nie przez społeczny ostracyzm i religijne kary, a przez cechy właściwe kobiecej naturze. Taki był też pogląd Immanuela Kanta, który sądził, że dzieciobójczynie morduje w obronie swojej przyrodzonej czci niewieściej, stąd też królewiecki filozof uważał, że kara śmierci jest w tym wypadku zbyt surowa.

Autor jest doktorem habilitowanym, pracuje w Instytucie Historii PAN.

niedziela, 14 stycznia 2007